

Piotr Toczyski

*Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Polska**

E-mail: ptoczyski@aps.edu.pl

ORCID: 0000-0003-1218-5623

Joachim Broecher

*Europa-Universität Flensburg, Niemcy***

E-mail: Joachim.Broecher@uni-flensburg.de

ORCID: 0000-0001-9259-2995

Niemiecko-polskie doświadczenie, spotkanie, kontakt i dialog w europeizacyjnej pedagogice Andrzeja Jaczewskiego i Karla-Josefa Klugego***

Summary

GERMAN-POLISH EXPERIENCE, ENCOUNTER, CONTACT AND DIALOGUE IN THE EUROPEANISING PEDAGOGY OF ANDRZEJ JACZEWSKI AND KARL-JOSEF KLUGE***

The shared pedagogy of Andrzej Jaczewski and Karl-Josef Kluge grew out of the political and social changes taking place in West Germany after 1968. Their pioneering work focused on international integration, participation, intercultural learning, educating the gifted, giving space to creativity, and building leadership skills. The international pedagogical interactions initiated at that time were primarily the result of Andrzej Jaczewski's long life journey marked first by German aggression and World War II and later by his conciliatory response to the postwar West German peace impulse. More than half a thousand participants in German-Polish encounters experienced transformative contact and spaces for dialogue in the Europeanising integration current despite the Cold War. We are reconstructing the shape of this experience and its immediate and distant effects by analysing documents, recording oral histories and describing our own autobiographical encounter experience in the stream of humanistically

* Adres: Instytut Filozofii i Socjologii APS, ul. Szczęśliwicka 40, 02-353 Warszawa

** Adres: Institut für Sonderpädagogik, Europa-Universität Flensburg, Auf dem Campus 1, 24943 Flensburg, Germany

*** Finansowanie publikacji: Uniwersytet Warszawski

oriented social sciences. Our exchange of ideas was carried out in 2019–2021 remotely and during study visits to Berlin, Kraków, and Andrzej Jaczewski's home in Ropki. With this article we contribute to the critical debate on the superficiality of the currently proposed education based on behavioural control in a barren and alienated education system. We advocate a pedagogy that prioritises individual freedom, more vibrant communities, increased autonomy, and cosmopolitanism.

Keywords: German-Polish dialogue, Europeanisation, oral history, encounter groups, peace education

red. Paulina Marchlik

Niemiecko-polska współpraca animowana od lat 70. do lat 90. XX w. przez dwóch profesorów z dwóch europejskich uniwersytetów: Karla-Josefa Klugego z Uniwersytetu w Kolonii i Andrzeja Jaczewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego jest głównym tematem tego artykułu. Poprzedziły go, jak skrzydła tryptyku, dwa inne nasze teksty opublikowane w anglojęzycznej (Toczyski i in., 2021) oraz niemieckojęzycznej (Broecher, Toczyski, 2021) przestrzeni akademickiej. W niniejszym, trzecim naszym wspólnym artykule, pisany z myślą o badaczach z obu stron Odry, a może i z różnych stron świata, otwiera się widok na część główną, której przedmiotem są ówczesne grupy „spotkaniowe” Europa-Kontakt, formowane w dialogu niemiecko-polskim oraz to, co z ich dorobku może być przydatne dla przyszłości. Skupiliśmy się na ich mniej oczywistym kontekście i mniej bezpośrednich owocach działań. Odsłaniający się przed nami tryptyk, widziany przez pryzmat naszych doświadczeń, ujawnia wkład obu profesorów, pionierów niemiecko-polskiego zbliżenia w filozofię spotkania ponadgranicznego.

Mentalność wyrażana przez Andrzeja Jaczewskiego z pewnością jest charakterystyczna właśnie dla obywatela świata, człowieka nastawionego na pielęgnowanie wielokulturowości i dialogu. Ujmował się za światem różnolitym, otwartym na integrowanie różnorodności i dawanie przestrzeni do jej wyrażania. Dobrze tę postawę charakteryzuje opis z 2016 r., kiedy to na cztery lata przed śmiercią Andrzej Jaczewski otrzymał po laudacji Karla-Josefa Klugego, nagrodę w uznaniu „wkładu dla rozwoju społeczno-emocjonalnego i dla wartości, jakimi żyje, tworząc związki wzajemności: między Zachodem, Wschodem, Północą i Południem, ludźmi młodymi i starymi, osobami sprawnymi i niepełnosprawnymi, ludźmi żyjącymi w potrzebie i w wygodzie”. O tym wyróżnieniu napisał w swoim blogu:

Otrzymałem właśnie nagrodę Human Award 2016. Na Twitterze można obejrzeć dyplom z uzasadnieniem – jest też tu. Mam mieszane uczucia, bo zamieszczając ten dyplom trochę

uprawiam samochwalstwo. Ale może skrupuły są bez sensu, skoro można przy tej okazji przybliżyć, za co ten dyplom jest. Otóż na Universität w Köln prowadziłem zajęcia przez siedemnaście lat, ale (z własnej decyzji) zakończyłem tę współpracę już dwadzieścia lat temu. Nie sądziłem, że mnie jeszcze pamiętają, a już że wyróżnią... Fakt, że współpraca była i trwała, i dość intensywna. Poza moimi zajęciami ze studentami organizowaliśmy wielką jak na tamte czasy wymianę: łącznie ponad 600 osób z Europy (głównie Polaków) pojechało do Niemiec Zachodnich, a około 150 Niemców odwiedziło Polskę. Zainteresowanych tą dość niezwykłą jak na tamte czasy akcją odsyłam do źródła – mojego tekstu z zeszłego roku: „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3 (237) z 2015 r.

Otóż przed kilku miesiącami dostałem pismo z Uniwersytetu w Kolonii, że otrzymuję honorowe wyróżnienie i nawet symboliczną nagrodę finansową. Jak to piszą organizatorzy: co dwa lata honorują pięć osobowości ze świata w uznaniu ich wkładu dla rozwoju społeczno-emojonalnego i dla wartości, jakimi żyją, tworząc związki wzajemności: między Zachodem, Wschodem, Północą i Południem, ludźmi młodymi i starymi, osobami sprawnymi i niepełnosprawnymi, ludźmi żyjącymi w potrzebie i w wygodzie...

Ucieszyło mnie, że tak myślą – podobnie jak i zdziwiło. Nie ukrywam, że jestem wzruszony i dumny, bo Uniwersytet w Kolonii to nie byle co. Już powierzenie mi tam zajęć ze studentami było ważnym wydarzeniem (bardzo istotnym nie tylko ekonomicznie). Pomyślałem, że może to wyróżnienie wiąże się jakoś właśnie z tekstem, który w 2015 r. zamieściłem w „Kwartalniku Pedagogicznym”? Opisałem tam lata współpracy z Kolonią.

Zaczęliśmy korespondencję o datach, o ośmiominutowym (!) przemówieniu po odebraniu nagrody, o tym kiedy i na ile przyjadę jako gość – i bym ze sobą na ich koszt zabrał osobę towarzyszącą (może nie tylko dlatego, że bali się kłopotów ze starcem?). Oczywiście nie pojechałem – w tym wieku już boję się dłuższych podróży (wczoraj dostałem zaproszenie na kongres do Petersburga – też miło, ale też już nie pojadę). Poprosiłem więc zaprzyjaźnioną germanistkę z UJ, która też bywała w Kolonii i była zaangażowana we współpracę. Opowiada, że atmosfera była wspaniała, a laureaci bardzo różni (nawet z Nepalu!). Zaprezentowała mój życiorys, a później było trochę dyskusji. Byli i tacy, którzy mnie pamiętali – mimo upływu dwudziestu lat! (Jaczewski, 2016c)

Naszym tekstem – napisanym wspólnie przez Niemca i Polaka, którzy od lat 80. i 90. ubiegłego wieku znali Andrzeja Jaczewskiego – chcemy dodać do jego już publikowanych po polsku wypowiedzi szerszą charakterystykę pozbawionego przezeń polsko-niemieckiego dziedzictwa. Przygotowując tekst we współautorstwie o równym wkładzie, ucieleśniamy perspektywę kontaktu Niemców i Polaków w jednoczącej się – choć z oporami i krokami wstecz – społeczno-kulturowej przestrzeni Starego Kontynentu. Mamy na myśli ponadgraniczny kontakt edukacyjny i wychowawczy – ale też po prostu zbliżeniowy, a poprzez owe spotkania służący edukacji i wychowaniu dla pokoju. Do tej pory jedynym chyba opublikowanym w Polsce śladem przedsięwzięcia noszącego nazwę Europa-Kontakt jest artykuł Andrzeja Jaczewskiego (2015a) i jego niedostępne w sposób usystematyzowany wpisy w blogu oraz na Facebooku.

Jakie stosujemy metody? Posługujemy się analizą dokumentów, rejestrowaniem ustnej historii, a także opisem doświadczenia autobiograficznego. Przez półtora już roku (choć oczywiście nie dzień w dzień) sięgaliśmy do polskich i niemieckich źródeł i korespondowaliśmy, analizując je. Prowadziliśmy wywiady z obydwojma twórcami tamtej inicjatywy z czasów zimnej wojny i żelaznej kurtyny. Spotykaliśmy się na wizytach studyjnych w Berlinie i w Krakowie, a w styczniu 2020 r. pojechaliśmy do domu Andrzeja Jaczewskiego w Ropkach. Czy nasz wgląd okazał się doniosły informacyjnie i teoretycznie? Tak. Czy takie podejście ma słabości? Również tak. Nasze poszukiwania mają poza mocnymi stronami także liczne ograniczenia. Wspomnienia są mentalnymi rekonstrukcjami zdarzeń, dlatego należy je uznać za ograniczone i traktować jako punkt wyjścia do głębszego zastanowienia, ale nie jako pełną dokumentację. Szczegóły historyczne, nawet tak podstawowe jak daty czy nazwiska konkretnych osób, mogą nie być tu trafnie zapisane i pragniemy na to odbiorców uczulić. Jednak nad krytyczne opracowanie historyczne, które wymagałoby więcej czasu i innych zasobów, niż nam są obecnie dostępne, przedkładamy eseistyczną, humanistyczną możliwość wniknięcia w sedno spraw, bliską współczynnikiowi humanistycznemu i kategorii rozumienia (niem. *verstehen*), widocznym w metodologicznym podejściu ojców polskich i niemieckich nauk społecznych, Floriana Znanińskiego (Znaniński, 1927; Abel, 1948) i Maxa Webera (Tucker, 1965; Albert, 2020).

Pojedyncze twierdzenia o powiązaniach między wydarzeniami i wyobrażeniami przeważnie redukują dostrzeganą złożoność rzeczywistości. Mimo to w naszym procesie badawczym i twórczym porozumieliśmy się co do twierdzenia, że wspólne niemiecko-polskie przedsięwzięcie Andrzeja i Karla pozostaje wyrazem europeizacji w edukacji (Carlson i in., 2018), która dokonywała się nawet w podzielonej na dwa bloki Europie drugiej połowy XX w. Działo się tak zwłaszcza od roku 1968, który mimo żelaznej kurtyny był przełomowy dla akademickiej Europy, a nawet dla globu (Jobs, 2009). Ówczesna studencka rewolta w Niemczech jest tu bardzo ciekawym rozdziałem, punktem zwrotnym dla zachodniemieckiego społeczeństwa. Zaczęło się od krytycznych pytań zadawanych przez synów i córki ojcom, którzy nie chcieli rozmawiać o tym, co zrobili w czasie II wojny światowej. Lata 70. w zachodnich Niemczech zostały ukształtowane przez tę myśl i ruch. Z pewnością był to też czas przemian obyczajowych: wyzwolenia seksualnego zarówno w Niemczech, jak i we Francji czy w innych krajach Europy Zachodniej, nie mówiąc o Stanach Zjednoczonych (Chaplin, Mooney, 2017).

Pedagog specjalny Karl-Josef Kluge (urodzony w 1933 r.) i lekarz specjalizujący się w seksuologii Andrzej Jaczewski (urodzony w 1929 r.) byli wtedy trzydziestoparolatkami i osiągnęli już stopnie naukowe oraz charakterystyczny dla dobrze pojętego momentu podoktorskiego akademicki status. W pierwszej fazie swojej kariery Karl pracował jako kierownik placówki pobytowej dla młodzieży z trudnościami społecznymi i emocjonalnymi w Viersen w Nadrenii Północnej-Westfalii. W 1968 r. został mianowany profesorem na Uniwersytecie w Kolonii, na wydziale kształcenia specjalnego. Jego praca koncentrowała się na nauczaniu młodzieży z trudnościami społecznymi i emocjonalnymi. Andrzej Jaczewski był lekarzem dziecięcym z doktoratem z medycyny, a jego zainteresowania badawcze koncentrowały się na seksuologii medycznej i psychospołecznej. Opowieść o polsko-niemieckiej współpracy rozpoczyna się w roku 1969, który Karl-Josef Kluge wskazał (w wywiadzie z 2019 r.) jako datę początku swojej współpracy z Andrzejem Jaczewskim. Andrzej niedługo potem słysząc o tej rozbieżności, nie podważał daty wskazanej przez Karla, choć sam wcześniej umiejscowił w publikacji ich pierwsze spotkanie w 1974 r. (Jaczewski, 2015b). Przyjmijmy więc na razie bez dalszych poszukiwań, za Karlem i z milczącą zgodą Andrzeja, że początek tej zawodowo-przyjacielskiej relacji mógł mieć miejsce w 1969 r. Obaj byli w tym szczególnym dla powojennej Europy czasie (i w chwili rozpoczynania współpracy, czy to w roku 1969, czy 1974) dojrzałymi osobami. Natomiast nie dokumentowali swoich biografii na tyle szczegółowo, żeby z dzisiejszej perspektywy dziesięcioleci same ich wspomnienia mogły mieć wystarczającą historyczną precyzję.

Pewne jest, że w czasie kiedy stacjonujące w Niemczech Zachodnich wojska Sojuszu Północnoatlantyckiego ćwiczyły podczas manewrów, by być przygotowane na ewentualny kontakt zbrojny z wojskami Układu Warszawskiego stacjonującymi m.in. w Polsce, a wzajemna niechęć malała bardzo powoli, albo i wcale, dwaj pionierzy pokojowej wymiany młodych ludzi z Niemiec Zachodnich i z Polski skłaniali swoich wychowanków do ćwiczenia swobodnej ekspresji myśli i emocji we wzajemnych relacjach. Rozumieli, że tylko poprzez spotkanie i żywy kontakt można przezwyciężyć wzajemną niechęć, wystarczająco dobrze przecież uzasadnioną traumami historycznymi.

Złożoność historii

Poprzednie artykuły zaczęliśmy rysem historycznym. Polskiemu czytelnikowi akademickiemu nie trzeba przybliżać historii relacji polsko-niemieckich,

trwających od średniowiecza – zapoczątkowanych militarnie pod Cedynią (972 r.) i pojednawczo zjazdem gnieźnieńskim (1000 r.), zakończonych znów militarnie pod Grunwaldem (1410 r.) czy dyplomatycznie hołdem pruskim (1525 r.). Standardem edukacji w polskiej szkole jest też wnikliwe rozpamiętywanie post-mediewalnej traumy długiego XIX w., ziem polskich pod zaborami (1772–1918), ze szczególnym uwzględnieniem wymuszanej germanizacji, a później koncentrowanie się na dwóch wojnach światowych przedzielonych II Rzeczpospolitą. Okrucieństwa II wojny światowej i dziedziczone w ich następstwie traumy są dojmujące i wciąż mają wpływ na mentalność narodów i społeczeństw po obu stronach Odry. Taka opowieść jest standardem, którego w żadnej mierze nie zamierzamy umniejszać czy unieważniać (Davies, 2005a; Davies, 2005b; Jasińska-Kania, 2007).

Jednak tę nieśmiałą próbę odniesienia do historii zaczniemy nietypowo. Chcemy wspomnieć epizod z *Ogniem i mieczem* (za: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ogniem-i-mieczem-tom-pierwszy.html>) na temat: „jednego regimentu wybornej piechoty niemieckiej, której pułkownikował Hans Flik” – „człowiek rycerski i boju chciwy”. Jeden z nas zna ten tekst (jak chyba niemal wszyscy absolwenci polskich szkół) w oryginale, a drugi z własnej inicjatywy po drugiej w życiu wizycie w Polsce sięgnął do jego niemieckiego tłumaczenia. W Polsce mało kto pamięta najemnika Flika i jego zastępcę Wenera, zachowujących do przedwczesnej żołnierskiej śmierci lojalność wobec polskiej Korony. Przypomnijmy więc sienkiewiczowską sekwencję wydarzeń, zaczynającą się od śmierci Hansa Flika: „– Zdrada! – powtórzył Flik chwytając za rękojeść rapiera. Ale nim go wydobyl, pan Krzeczowski świsnął szablą i jednym zamachem rozciągnął go na pomoście”. Później czytamy, że „dzielny Flik poległ wprawdzie z ręki Krzeczowskiego, ale na czele regimentu pozostał Johan Werner, podpułkownik, weteran jeszcze z trzydziestoletniej wojny” – który to nowym przeciwnikom próbującym przeciągnąć na swoją stronę dowodzony przezeń „znaczny zastęp niezrównanej i doskonale uzbrojonej piechoty” powiada: „Nasza cześć żołnierska każe nam układu dotrzymać. Służba kończy się w czerwcu. Służymy za pieniądze, ale nie jesteśmy zdrajcami”. Dostaje więc czas do namysłu, a po jego upływie pytanie o decyzję:

- Słońce zeszło! Czy już namyśliście się?
- Już – odparł Werner i zwróciwszy się ku żołnierzom machnął obnażoną szpadą.
- Feuer! – skomenderował spokojnym, flegmatycznym głosem.

Są to ostatnie słowa tego wymyślonego przez Sienkiewicza niemieckiego podpułkownika, którego oddział ginie w obronie XVII-wiecznej Polski w ślad za

pułkownikiem. Znajdujemy te słowa w polskiej powieści pisanej w końcu XIX w. („ku pokrzepieniu serc” pod trzema zaborami, w tym dwoma niemieckojęzycznymi), a mającej status dzieła należącego do polskiego narodowego kanonu. Za jakie wartości oddali życie Flik i Werner, można oczywiście dyskutować i wręcz należałoby – ale czytająca ich dzieje i te ostatnie słowa polska młodzież szkolna, dyskusji takich w szkole (ani poza nią) nie prowadzi. Na ponawiane co jakiś czas w różnych gremiach pytanie o Flika i Wenera z powszechnie znanego *Ogniem i mieczem* nikt jeszcze polskiemu współautorowi trafnie nie odpowiedział. Zresztą i w odpowiedzi na pytanie wspomagane przytoczeniem tego epizodu nie można w Polsce uzyskać potwierdzenia jego lektury. Nawet i ekranizacja filmowa z 1999 r. zupełnie je pomija. Dużo to o relacjach niemiecko-polskich mówi. Wygląda na to, że Flik i Werner, fikcyjne sienkiewiczowskie postaci, zostały wyparte z polskiej pamięci kulturowej. Mimo sienkiewiczowskiej proveniencji nie pasują do utrwalonego schematu patrzenia z nieufnością na Niemcy i Niemców. Tym bardziej interesujące, że fragment ten dyskutujemy między sobą akurat my dwaj – że znalazł się na naszej agendzie niemiecko-polskiego dialogu dwóch akademików. Przypomnijmy, że za naszym spotkaniem stoi dziedzictwo kontaktu niemiecko-polskiego zainicjowanego i animowanego przez Andrzeja Jaczewskiego. Styl, w jakim wspólnie tu wyeksponowaliśmy niemiecki epizod z *Ogniem i mieczem*, jest naszą pierwszą próbą odpowiedzi na pytanie o to, jakie owo dziedzictwo jest.

Obaj odnosimy wrażenie, że złożoność tego, co działo się przez stulecia w relacjach między Polakami i Niemcami jest większa, niż może nam to zasugerować najszerzej dziś dostępna formalna, szkolna edukacja historyczna. Sądzimy, że w naszym spojrzeniu na rzeczywistość jest echo polsko-niemieckich przedsięwzięć Andrzeja Jaczewskiego i Karla-Josefa Klugego, w które obaj byliśmy w jakimś stopniu zaangażowani. Kiedy pojechaliśmy w styczniu 2020 r. do Ropiek z wizytą badawczą do domu 90-letniego wówczas Andrzeja Jaczewskiego, wspominaliśmy momentami polską literaturę, do której niemieckich tłumaczeń niemiecki współautor chętnie sięgał przed wizytą. Żałujemy, że nie dopytaliśmy, jak Andrzej Jaczewski zapamiętał epizod Flika i Wenera z *Ogniem i mieczem* – lecz niestety, wtedy nie było jeszcze tej powieści na naszym niemiecko-polskim warsztacie. Nie wiemy, czy na tajnych kompletach w czasie II wojny światowej – w ukrytym przed niemieckim okupantem tajnym nauczaniu – powieść ta była lekturą Andrzeja Jaczewskiego. Gdyby była, to fascynującym pytaniem pozostaje, jak widziałby te dwie niemieckie postaci wtedy, kiedy w jego środowisku rówieśniczym, wśród kolegów – jak pisał:

Nie wolno było używać wyrazów pochodzenia niemieckiego! A więc „strug” – nie hebel, „zdzierak” – nie raszpla. „Wyziorek” – nie oberluft, „podomka” – nie szlafrok... (Jaczewski, 2013)

W czasie okupacji niemieckiej Andrzej Jaczewski był jednym z licznych polskich uczniów pobierających edukację w podziemiu. W ukryciu uczestniczył w lekcjach, o których było wiadomo, że niemiecki okupant je tropi, a uczestników prześladowe i nawet zabija. Jak w tamtym momencie widziałby dwóch bohaterskich Niemców z powieści Sienkiewicza? A jak widziałby kilka dekad później Flika, Wenera i dowodzonych przez nich niemieckich żołnierzy, lojalnych swojemu najemniczemu zobowiązaniu wobec Polski? O to już nie pytamy. Możemy jednak domyślać się, że Andrzej Jaczewski, najpierw uczestnik antyniemieckiego harcerstwa czasu II wojny światowej, a po latach gorący orędownik zbliżenia z Niemcami, mógłby na ten epizod z Sienkiewicza patrzeć najbardziej przenikliwie z nas trzech, którzy siedzieliśmy wspólnie przy stole w jego domu. To przecież efektem jego oddziaływań wychowawczych jest nasze życzliwe spojrzenie na sąsiadów z drugiej strony granicy. Jednak własna droga Andrzeja do tych oddziaływań była kręta, a niestety także okrutna i niebezpieczna. W tym świetle przyjrzyjmy się tylko temu, czemu możemy – rozłożonej na dziesięciolecia historii kontaktu Andrzeja Jaczewskiego z Niemcami, którą utrwalił w swoim blogu.

Droga Andrzeja Jaczewskiego od Szarych Szeregów do Europa-Kontakt

Przypomnijmy, że w najokrutniejszym okresie współczesnych stosunków między Niemcami a Polską (1939–1945) Andrzej i Karl byli jeszcze chłopcami wchodzącymi w okres dojrzewania. Nie wiemy wiele o wychowaniu Karla i jego światopoglądzie z tamtego okresu czy ewentualnym wpływie propagandy na jego ówczesną postawę, natomiast znamy relacje dorosłego już Andrzeja na temat jego młodości i pamiętamy, że od 1942 r. uczestniczył w harcerskim ruchu oporu przeciwko okupacji niemieckiej. Podczas gdy Andrzej w czasie II wojny światowej dorastał i kształcił się wbrew wszechobecnemu zagrożeniu terrorem okupacyjnym, a jako nastoletni harcerz był zaangażowany w antyniemiecki ruch oporu, Karl żył na zachodzie Niemiec, z dala od frontu II wojny światowej, ale jednak w polityczno-wojskowej atmosferze Trzeciej Rzeszy. Ich spotkanie w około ćwierć wieku po wojnie wciąż przejawia pewną paradoksalność, gdy

weźmiemy pod uwagę fakt, że Andrzej Jaczewski zaangażował się w pracę nad poprawą stosunków między młodymi Polakami i młodymi Niemcami już ok. 25–30 lat po wojnie i w kilkanaście lat od momentu, kiedy jeszcze czuł wobec Niemców nienawiść. Rozpocznijmy więc od autobiograficznego spisu odczuć wydobywanych po dekadach z pamięci różnych etapów życia Andrzeja.

Pierwsze zarejestrowane spojrzenie Andrzeja na Niemcy jest spojrzeniem dziecka, które w niespełna trzy tygodnie po wybuchu II wojny światowej kończyło dziesięć lat. Jego postawa wobec Niemców z września 1939 r. ewoluuje: od dziecięcej obojętności, przez ekscytację i niepokój, aż po szok początkowych miesięcy wojny.

A więc: miałem wtedy dziesięć lat. Ostatni rok przed wojną to było narastanie napięcia i przygotowania. Stało się jasnym, że po Czechosłowacji (w której rozbiórce mieliśmy, niestety, swój udział) przysła kolej na nas. Zastanawiam się, że – może i dobrze dla nastrojów – pakt Ribbentropa i Mołotowa jakoś uszedł powszechnej uwadze. Krążyły opowieści, jak to w Niemczech jest marnie. Że jedzą jakąś „margarynę” (nikt nie wiedział co to) zamiast masła; że mają ogólnokrajowe dni „Ein Topf”, czyli że wolno gotować tylko jedno danie. Ale i były opowieści, jak wyglądała armia zajmująca Czechy... Mimo wszystko panował jakiś dziwny entuzjazm. I to powszechny. [...] Szczególnie dobrze pamiętam z początku wojny dwa wydarzenia. Entuzjazm: gdy do wojny przystąpili Francuzi i Anglicy. To był psychiczny przełom – radość niewyobrażalna. A drugie: jak po paru miesiącach wpadła do nas w nocy zapłakana sąsiadka: odebrała wiadomość radiową; Paryż padł, Francja skapitulowała... Ten szok spowodował epidemię samobójstw – ludzie masowo utracili nadzieję... Potem była już noc okupacji (Jaczewski, 2017).

Kolejną zarejestrowaną po kilkudziesięciu latach na piśmie emocją jest wspomnienie nienawiści do Niemców młodego człowieka, nastolatka z lat 40., który kształcony jest popularną już wtedy w Europie metodą harcerską, ale zanurzoną w zdeklarowanej antyniemieckości:

Był rok 1942. Trzeci rok wojny i straszliwej, nieludzkiej okupacji. [...] Była już świadomość obozów koncentracyjnych. Z Dachau, a potem Auschwitz przychodziły lakoniczne zawiadomienia – „zmarł na zapalenie płuc”. Początkowo w puszcze po konserwach przychodziła przesyłka z popiołem. Jedni Polacy mówili: to może i straszne, ale dobrze, że ktoś za nas rozwiązuje problem Żydów w Polsce... Inni mówili: my stoimy w kolejce; jak wykończą Żydów – wezmą się do nas... Na „Łąkach” za Stacją Jedwabniczą Niemcy wymordowali Żydów tam ukrytych. I wszystkich mieszkańców willi za ich ukrywanie. Już wieczorami nie skrobali do drzwi żydowscy żebracy-dzieci. Wszystkich już żandarmi wystrzelali jak psy... Milanówek już nie miał lasku Hosera ani innych lasków starodrzewu. Nie było już drewnianych plotów – wszystko spalono. Zaczęło się szerzyć zwątpienie – rozpacz i beznadzieja. Niemcy w swej perfidii obficie płacili za wszystko wódką. Pojawiły się coraz liczniejsze bimbrownie. Ludzie zaczęli uciekać

w alkohol. Pili także ci, którzy nigdy przedtem nie pili alkoholu. Pić zaczęła młodzież – i dzieci... To było dno okupacji. I pesymizmu. Panowali „szmuglerzy”. Nie obowiązywała już żadna moralność, uczciwość. Liczyło się cwaniactwo – i przeżycie. Taki był 1942 rok. Takim go zapamiętałem. W tymże 1942 roku w lipcu organizują w RGO półkolonię dla dzieci. Wychowawcą jest absolwent nielegalnej oświaty – maturzysta Mietek Trząski. Jest kilkadziesiąt dzieci, w tym grupka nastolatków. Trząski, przedwojenny drużynowy harcerski z Czeladzi na Śląsku, organizuje zajęcia metodą harcerską. Podoba nam się to. Ma autorytet, słuchamy go. Uczy przedwojennych harcerskich piosenek. W lasku Tura chwilami zapominamy o otaczającej nas wojnie (Jaczewski, 2013).

Andrzej Jaczewski wspominał po latach ówczesną inicjatywę swojego harcerskiego drużynowego jako „działalność wychowawczą p r z e c i w zamysłem okupanta, by z nas zrobić ciemną masę zdemoralizowanych, prymitywnych robotli” – pytając:

Co by było, gdyby nie zorganizował „Zawiszy” w Milanówku? Na pewno wielu z chłopaków by się zdemoralizowało, zdegenerowało. Bo okoliczności były nadzwyczaj niesprzyjające. Dopiero z upływem czasu kłeska Niemców stawała się oczywistą. Ale przecież i wtedy nie brakło grup bandyckich, rozbojów. Demoralizacja „pukała do drzwi”. [...] W samej nocy okupacji [drużynowy Mietek Trząski „Pantera”] pielęgnował tęsknotę za piękniejszym życiem. To nie do przecenienia! (Jaczewski, 2013).

Kolejna znacząca opowieść o nienawiści do Niemców jest z lat 50., kiedy to młody, 26-letni lekarz słyszy od dziennikarki o możliwości pojednania – którego jednak zdecydowanie nie chce:

Niemcy – to dla Polaków problem zasadniczy. Nikt mnie nie będzie pouczał, jakich zbrodni w czasie ostatniej wojny się Niemcy dopuścili (hitlerowcy, ale nie tylko). Sam mógłbym opowiedzieć wiele, bo wiele widziałem, a jeszcze więcej wiarygodnych relacji słyszałem. Niemców znam. Poznałem w okresie, kiedy to nienawiść (uzasadniona) była powszechna. [...] Ponieważ darzę swych czytelników historią widzianą osobiście i wspomnianą przez starca, któremu już naprawdę na niczym osobiście nie zależy – opowiem jeszcze jedną historię, która zapadła mi w pamięć swą chyba trafnością wniosków. Otóż jak pisałem nieraz, po powrocie do Warszawy pracowałem w Instytucie Matki i Dziecka. Dyrektorem był wielki światowiec, znany w świecie profesor Franciszek Groer. Któregoś dnia sekretarka wezwała do szefa kilku młodych lekarzy. W gabinecie spotkaliśmy dziennikarkę z Zachodu, wtedy największy autorytet publicystyczny: Orianę Fallaci. Profesor przedstawił nas – i pozostawił do swobodnej rozmowy. I rozmowa potoczyła się, a dotyczyła (był to raczej wywiad) bardzo ważnych, ale i emocjonalnych dla nas spraw. Przypominam: był to 1955 rok. A w grupie naszej były dwie osoby pochodzenia żydowskiego. To ważne. I po tym jak z nas wylał się strumień autentycznej nienawiści do Niemców – publicystka zapytała nas, jak sobie wyobrażamy sąsiedztwo, współzycie narodów, społeczeństw. Odrzekliśmy, że nie zastanawiamy się nad tym, marzymy o zemście,

wyrównaniu rachunków (o ile to w ogóle możliwe). I że nasza nienawiść jest dozgonna. Innej rady nie ma. I wtedy powiedziała ona coś, co nie od razu, ale po latach, kiedy wydobyłem to z pamięci, zrobiło na mnie wrażenie. Otóż powiedziała, że historia wykazuje pewną prawidłowość. Narody wojownicze – bandyckie, mordercze (i jak tam jeszcze je określimy), czyli te, które popełniają zbrodnie masowe i są przedmiotem powszechnej nienawiści (słusznej, zasłużonej) – kiedy już dojdzie do krańca wyniszczenia biologicznego na skutek ich irracjonalnych, obłąkańczych działań, stają się narodem trwale pokojowym. I wymieniła: tatarskie najazdy, rzymskie imperium, Turków, Szwedów (!), Francuzów Bonapartego. I zapytała: czy wykluczamy, że po zbrodniach – ale i autozniszczeniu – Niemcy mogą stać się w przyszłości jednym z najbardziej pokojowych narodów Europy? Fallaci nie przekonała nas. Wyszliśmy ze spotkania tacy, jak przyszliśmy. Naprawdę Niemców serdecznie nienawidziliśmy (Jaczewski, 2017).

Jednak ta właśnie opowieść Andrzeja Jaczewskiego kończy się już konkluzją 85-latką o możliwej przemianie Niemców w pokojowy naród i wyrazem świadomości, że jego pogląd może być w Polsce niepopularny:

Dziś wspominam czasem owe poglądy żurnalistki. I jestem skłonny – po przeszło 60 latach! – pomyśleć, że ona mogła mieć rację. Wiem, że narażam się, wspominając dziś o tym w odniesieniu do Niemców (a nie jak poprzednio przy okazji agresywnych działań Rosji na Krymie). Że wywołam wrogość, a może i nienawiść (Jaczewski, 2017).

Jak wyglądała droga Andrzeja Jaczewskiego do tej zmiany spojrzenia na Niemców? Wiodła przez zbliżenie na przełomie lat 60. i 70. do ścisłej współpracy trwającej aż do połowy lat 90. i jeszcze dłuższej przyjaźni. Z perspektywy tych dekad Andrzej Jaczewski bardzo doceniał niemieckie starania na rzecz pojednania:

Pamiętam doskonale jak po pierwszym pobycie na Uniwersytecie w Kolonii moja matka spytała: czy muszę współpracować z tymi, którzy wymordowali tylu członków naszej rodziny? Odpowiedziałem nieco żartobliwie (może niestosownie), że nikt inny z Zachodu mnie nie zaprasza, więc wyboru nie mam. Nie będę opisywać szczegółowo, co w Niemczech widziałem, czego doznałem. To mogłoby być dzieło nieliche, obszerne. Fragmenty zawiera „Książka moich wspomnień”, którą wydałem w 2009 roku. Powiem tylko skrótowo: przez siedemnaście lat pracy w Kolonii nie spotkała mnie a n i j e d n a przykreść, afront czy objaw niechęci. Spotykały mnie natomiast codziennie objawy życzliwości, wyrozumiałości – chęć pomocy. Zaprzyjaźniłem się z wieloma – niektóre przyjaźnie przetrwały dziesiątki lat. Tak. Czasem odnosiłem wrażenie, że pokolenie, z którym się stykałem, wykazywało jakby podświadome, zawołowane uczucie ekspiacji. I widziałem – twierdzą to z całą mocą i poczuciem odpowiedzialności – że Niemcy, z którymi się stykałem, odnosili się w sposób szczególnie przyjazny do Polaków. Może i do Żydów z Izraela odnosili się podobnie, ale wyraźna różnica między tym, jak traktowali nas, a jak ich i innych obcokrajowców, była odczuwalna. Nie wiem, jakie to może mieć znaczenie – ale wiem, kim jako polski wykładowca pracujący w Niemczech jestem,

by moja opinia miała znaczenie. Dzięki mojej współpracy z Niemcami – różnymi instytucjami, ale przede wszystkim z Uniwersytetem w Kolonii – w czasach PRL sześciuset Polaków odbyło krótsze i dłuższe pobyty w RFN. Tak, SZEŚCIUSET: głównie młodych, ale i profesorów. Około 150 studentów niemieckich i profesorów uniwersyteckich z Niemiec Zachodnich odwiedziło na krócej czy dłużej Polskę. I nie unikali drastycznych tematów. Jednym z podstawowych był Janusz Korczak, ale na szerokim tle historii Żydów w Polsce: warszawskiego getta, Holocaustu... Odwiedzający Polskę Niemcy nie unikali Auschwitz. Zapytajmy: kto z polskich studentów jedzie dziś do Oświęcimia, żeby zwiedzić tamtejsze muzeum? Dla wewnętrznej uczciwości, z ludzkiej przyzwoitości twierdzą z całą odpowiedzialnością: w Niemczech wyrosło pokolenie, które potrafiło rozliczyć się z historią, ponieść ciężar niewyobrażalnych zbrodni ich rodziców. Pokolenie, które do nas, Polaków, ma szczególny stosunek. Po namyśle scharakteryzowałbym go jako wyjątkową życzliwość i przyjaźń (Jaczewski, 2017).

Zbliżając się do Niemców, odwiedzając niemiecko-holenderskie pogranicze już jako profesor regularnie tam gościnnie wykładający, Andrzej Jaczewski nie tracił z pola widzenia bolesnej przeszłości. Bywało, że dekady po II wojnie światowej poszukiwał w Niemczech śladów swoich wywiezionych tam w czasie okupacji niemieckiej kolegów:

Na kilka dni przed wybuchem Powstania grupa Zawiszaków z mojej drużyny zgłosiła się do mnie z propozycją, bym wraz z nimi jechał do Warszawy. Zapytałem mego dowódcę – „Panterę” – a on po konsultacji z władzami AK wydał kategoryczny zakaz wyjazdu. Oświadczył, że mamy swoje zadania i mamy je właśnie tu, w Milanówku, realizować. Niektórzy chłopcy jednak nie posłuchali, pojechali i brali udział w walkach powstańczych. Zginął jeden z nich – Leszek Janiszewski. [...] Po Powstaniu trafili do obozu młodocianych jeńców w Dorsten w Nadrenii. Kiedy przysła od nich wiadomość, wysłaliśmy im (w ramach charytatywnej Rady Głównej Opiekuńczej) paczki żywnościowe z darami szwajcarskiego Czerwonego Krzyża. Jeden z chłopców, Achilles Sliziński (ps. „Wojtek Magik”), zachorował na gruźlicę i zmarł już w amerykańskim szpitalu wojskowym. Reszta wróciła po wojnie do Milanówka. Kiedy pracowałem na Uniwersytecie w Kolonii, to mieszkalem w miasteczku Viersen i przejeżdżałem parę razy koło Dorsten. Rozpytywałem wtedy starszych ludzi o obóz młodocianych jeńców. Wywoływało to ich zdziwienie albo zakłopotanie. Poprosiłem więc moich przyjaciół Niemców, by poszukali jakichś wiadomości: gdzie dokładnie mieścił się ten obóz? Jednak nie udało się go zlokalizować. Myślę, że wspomnienie o obozie jenieckim młodych chłopców wywoływało u niektórych mieszkańców złe skojarzenia. Woleli nie pamiętać... (Jaczewski, 2016b).

Bolesne sąsiedztwo Polski i Niemiec, widoczne w doświadczeniach biograficznych Andrzeja Jaczewskiego, wyraźnie kontrastuje z osobistym zaufaniem i współpracą między polskimi i niemieckimi pionierami młodzieżowej i akademickiej wymiany z lat 70., które również jest w nich uwidocznione.

Nasze refleksje nad uczestnictwem w dialogu polsko-niemieckim

Pionierska praca Andrzeja i Karla koncentrowała się na integracji międzynarodowej, partycypacji, uczeniu się międzykulturowym, edukacji osób utalentowanych, dawaniu przestrzeni dla kreatywności i budowaniu umiejętności przywódczych. Przemianę postawy Andrzeja Jaczewskiego wobec Niemców poddawaliśmy refleksji już w XXI w., w naszych polsko-niemieckich kontaktach z Andrzejem. Towarzyszyły one naszemu własnemu dialogowi ponad granicami, inspirowanemu niegdysiejszym przedsięwzięciem współpracy i wymiany prowadzonym przez Andrzeja i Karla pod hasłem Europa-Kontakt. I wtedy, i teraz wzajemne zaufanie było budowane i osiąganę poprzez spotkania – organizowane w taki sposób, żeby już nawet doświadczenie wspólnego planowania kolejnego programu międzynarodowego obozu w Niemczech było samo w sobie fascynujące i refleksyjne. W ramach Europa-Kontakt jeden z nas w 1986 r. był pierwszy raz w życiu w Polsce. Aby opisać ten rodzaj spotkania, przedstawiamy relację z tej podróży, przygotowaną przez niemieckiego współautora, który był jej aktywnym uczestnikiem. Relacja ta jest podzielona na czternaście doświadczeń, z których ostatnie kontrastuje ze wszystkimi wcześniejszymi. Również czternaście jest doświadczeń polskiego autora – i także z jednym dodanym dla kontrastu – które odnoszą się do wątku niemieckiego w jego polskiej biografii zawodowej i akademickiej. Nie były one realizowane w ramach Europa-Kontakt, ale były wyraźnie zainspirowane tamtym przedsięwzięciem Andrzeja Jaczewskiego i rozwijane w stałym kontakcie z nim. Stanowią pokłosie jego przepracowanej i przekazanej dalej, otwartej i przyjaznej postawy wobec Niemców – dawnych wrogów, a później przyjaciół.

Czternaście niemieckich doświadczeń ze współpracy z Polakami

W 1986 r. mała grupa Polaków i odwiedzających ich Niemców podróżowała po Polsce. Jak wspomina Andrzej Jaczewski, przyjeżdżające grupy były zawsze bardzo sympatyczne. Pamiętał je, lecz grupa z 1986 r. zrobiła na nim szczególne wrażenie, utkwiała mu na dłużej w pamięci. Grupą opiekowało się dwóch harcerzy z warszawskiej drużyny Jaczewskiego. Był to ciepły, letni tydzień. Bettina von Grandidier, Ulrich Pinnow i niemiecki współautor tego tekstu pojechali nocnym pociągiem do Warszawy. Andrzej Jaczewski odebrał ich, a następnie gościł w Pałacu Młodzieży. Po wymianie pieniędzy na czarnym rynku

zwiedzali Warszawę, a następnie podziwiali jeziora, żeglując przez jeden dzień. Następnie udali się w rejon przygraniczny z Rosją i nad Morze Bałtyckie, zwiedzając także Sopot, Gdynię i Gdańsk.

Doświadczenie 1. Ekscytacja podróżą na Wschód. Karl i Andrzej zorganizowali dla naszej grupy trzech studentów z Kolonii wyjazd do Polski, ponieważ wszyscy byliśmy zaangażowani w przygotowanie zbliżającego się wspólnego obozu w Niemczech. Wsiadliśmy do East-West Expressu, nocnego pociągu, który przyjechał z Paryża i zatrzymał się w Kolonii, gdzie doń wskakiwaliśmy; następnie pociąg przejechał przez NRD z zamkniętymi drzwiami, zatrzymując się w środku nocy w Berlinie i jadąc później w kierunku polskiej granicy i do Warszawy, gdzie dotarliśmy w południe. Do Moskwy pociąg ruszył bez nas, ale już ta przejażdżka pociągiem do Polski i warszawska część podróży były ekscytujące dla studenta z Kolonii, trochę jak film o Jamesie Bondzie. Zimna wojna i żelazna kurtyna ekscytowały.

Doświadczenie 2. Noclegi w Pałacu Kultury. W Warszawie Andrzej zaaranżował dla nas pobyt w Pałacu Kultury i Nauki, gdzie również spaliśmy. Często wano nas tam śniadaniem i kawą. Wieżowiec imponował i przytłaczał zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz. Czułem się jak między Empire State Building, który widziałem trzy lata wcześniej, a Kreml, który widziałem tylko na zdjęciach. Andrzej powiedział nam, że budowla z 1955 r. była darem Związku Radzieckiego, dlatego Polacy mieli do niej ambiwalentny stosunek.

Doświadczenie 3. Zwiedzanie odbudowanej po wojnie Starówki. Byliśmy w najstarszej części Warszawy w restauracji. Andrzej powiedział nam, że domy zostały odbudowane i że wcześniej zostały zniszczone w czasie wojny przez Niemców. Powiedział to bez oskarżeń i goryczy, ale z żalem w głosie. Jego uczucia były jasne: coś bardzo cennego zostało utracone na zawsze i wszyscy musimy wyciągnąć wnioski z tych wydarzeń.

Doświadczenie 4. Czarny rynek i towarzyszący nam „cień”. Andrzej załatwił nam wymianę naszych zachodnioniemieckich pieniędzy na złotówki na czarnym rynku, co pomogło nam wszystkim kupować sobie jedzenie za złotówki w ciągu tygodnia. Następnie zabrał nas na Pojezierze Mazurskie wraz z dwoma młodymi harcerzami oraz z osobą z partii komunistycznej.

Doświadczenie 5. Potrzeba dzielenia się. Nad jeziorami mieszkaliśmy w małych pokojach. Kupiłem dwie butelki francuskiego czerwonego wina w sklepie Pewex za zachodnioniemieckie marki i niestety jedna butelka upadła na ziemię, kiedy chciałem ją trochę schłodzić. Została mi więc tylko jedna butelka do podzielenia się z całą grupą.

Doświadczenie 6. Ponowne spotkanie, tym razem żeglarskie. Następnego dnia z harcerzami, których znaleźliśmy z obozu letniego w Arnsbergu, w Niemczech, wybraliśmy się na żagle. Fascynującym przeżyciem było pływanie przez cały dzień i odkrywanie piękna mazurskich jezior.

Doświadczenie 7. Ponowne dzielenie się. Podczas wyprawy na północ Polski zatrzymaliśmy się w drodze, by kupić trochę jedzenia od rolników. Na przykład: Andrzej kupił dwa kilogramy truskawek od stojącej przy drodze kobiety, która sprzedawała swoje zbiory. W autobusie dzieliliśmy się i częstowaliśmy nawzajem tak zdobytym jedzeniem.

Doświadczenie 8. Otwarte rozmowy o Solidarności. W Gdańsku Andrzej opowiedział o burzliwej historii tego miasta i pokazał nam doki. Wciąż mam przed oczami żurawie w dokach. W tym czasie byliśmy bez naszego komunistycznego cienia i obserwatora i powiedziano nam, że to miasto jest centrum opozycyjnego ruchu Solidarności. Były takie chwile – bez osób z partii komunistycznej – w których mogliśmy rozmawiać bardziej otwarcie. Na przykład patrząc w Gdańsku na doki, Andrzej mówił o rosnącej sile ruchu Solidarność, który później odegrał kluczową rolę w pokojowej rewolucji w Polsce.

Doświadczenie 9. Wspólny pokój całej grupy. Andrzej pokazał nam również słynne stare kurorty nadmorskie, Gdynię i Sopot. W Gdyni zatrzymaliśmy się w hostelu przy porcie, wszyscy w jednym pokoju. Andrzej przekazał portierowi trochę pieniędzy, aby mógł rano przynieść dzbanek świeżo zaparzonej kawy. Mieliśmy na śniadanie świeże pomidory i grzyby konserwowe ze słoika, no i ten garnek kawy.

Doświadczenie 10. niespieszne przejazdy przez polską wieś. Kiedy wracaliśmy do Warszawy, Andrzej chciał pojechać objazdem i pokazać nam region Polski sąsiadujący z rosyjską granicą. Nigdy nie zapomnę tych wsi i krajobrazów, nieutwardzonych ulic z biegającymi po nich kurami. W jednej z tych wsi odbywał się pochód maryjny. Wsiadaliśmy z autobusu i zanurzaliśmy się w tym świecie samotnych rolników z końmi i wozami na szerokich i spokojnych przestrzeniach. To miejsce czuło się jak w filmie Andrieja Tarkowskiego *Nostalgia*.

Doświadczenie 11. Namysł nad dwuznacznością krzyżackiego zamku. Odwiedziliśmy również zamek w Malborku, XIII-wieczną twierdzę krzyżacką. Polacy mieli wobec tej budowli ambiwalentny stosunek, wyjaśnił nam Andrzej w drodze powrotnej do stolicy. Poszliśmy po zakupy, aby wydać nasze pozostałe złote. W dniu naszej wizyty w Malborku (dla nas Marienburgu) było bardzo zimno. Ponieważ opuściliśmy Warszawę podczas upału, nie wzięliśmy ze sobą kurtek. Andrzej dał swoją ciepłą kurtkę Bettinie i mnie, więc każde z nas mogło się trochę rozgrzać.

Doświadczenie 12. Zakupy i zawstydzenie nimi. Kupiłem dzieła zebrane Chopina, na które nigdy nie mogłem sobie pozwolić w Niemczech, a także kupiłem kilka skórzanych toreb. Później czułem wstyd z powodu tych zakupów, ponieważ mogłem dokonać ich tylko z powodu nierównowagi ekonomicznej między walutami i z powodu w dużej mierze niesprawiedliwej sytuacji między Polską a Niemcami, Wschodem a Zachodem.

Doświadczenie 13. Pożegnalne rozmowy przy muzyce. Po powrocie, ostatniego dnia w Warszawie, siedzieliśmy w warszawskim mieszkaniu Andrzeja, kiedy człowiek z partii komunistycznej zaczął żartować, by stworzyć luźną atmosferę. Jak każda rozmowa o polityce i społeczeństwie, i ta była trudna, więc rozmawialiśmy o muzyce. Andrzej włączał z płyt polską muzykę barokową, a młody harcerz zaproponował nam po pożegnalnym kieliszku wódki, zanim nocny pociąg, który jechał z Leningradu, zabrał nas z powrotem.

Kontrastowe doświadczenie 14. Międzynarodowy pociąg z Rosji, który jechał przez Polskę do Niemiec, nazywał się „Leningrad Express”. Wjechał on do Warszawy z Leningradu (przemianowanego dopiero pięć lat później na „Petersburg”) i zawiózł nas z powrotem przez Berlin do Kolonii. Podczas tej powrotnej podróży pociągiem do Niemiec, moi koledzy studenci i ja przeżyliśmy stresującą sytuację, ponieważ za pozostałe nam złotówki kupiliśmy wcześniej kilka płyt z muzyką, skórzane torby i kilka książek. Podeszli celnicy. Głośno otwierali drzwi naszego przedziału, zmuszali nas do opróżniania plecaków na łóżkach, krzyczeli na nas i traktowali mniej więcej jak przestępców, którzy ukradli te towary. Dziś zaoferowałbym im pieniądze i starałabym się ich takim gestem uspokoić, ale byłem zbyt młody i niedoświadczony, żeby o tym wiedzieć; ponadto moje środki finansowe były bardzo ograniczone. Celnicy w końcu zostawili nas samych po tym, jak pokazałem im, jak mało pieniędzy jest jeszcze w mojej kieszeni.

Oczywiście, to czternaste doświadczenie wyraźnie kontrastuje z innymi doświadczeniami, które mieliśmy. W oczach straży granicznej i celników – reprezentantów komunistycznego państwa polskiego na dwa czy trzy lata przed pokojową rewolucją demokratyczną – ci młodzi przyjezdni Niemcy mogli wydawać się potomstwem nazistów. Czy byliśmy dziećmi nazistów? Nasze rodzinne relacje z nazistowską przeszłością były bardziej złożone. W wyjaśnieniu mogą pomóc krótkie notatki biograficzne o rodzinie niemieckiego współautora. Naziści uwięzili jednego z jego dziadków, ponieważ opowiadał antyhitlerowskie żarty w wiejskich barach. Wujek i dziadek, choć nigdy nie określano ich mianem zaangażowanych nazistów, robili kariery na wschodnich terenach Niemiec

jako członkowie NSDAP i Organizacji Todt. Teść został powołany i wysłany do Polski i Rosji jako młody żołnierz – trafił do rosyjskiego obozu jenieckiego na osiem lat. Jak sam opisywał, zabijał wielu ludzi i palił wsie. Był, jak opowiadał, do tego zmuszony: za nim stali inni z bronią, którzy zabiliby jego, gdyby odmówił wykonania rozkazów. Ale w oczach polskich celników wyglądało to prościej. Zapewne ich zdaniem ci młodzi ludzie przyjechali do Polski, by dalej odbierać Polakom to, co funkcjonariusze uważali za brakujące. W związku z tym celnicy mogli postrzegać różne przedmioty (alkohol, żywność, dobra kultury) jako zakazane w ruchu granicznym. A może tylko postrzegali wywóz tych towarów jako zysk z braku równowagi pieniężnej między obiema walutami i dwoma systemami gospodarczymi. Raczej nie myśleli o tym, że podróżni pochodzili w większości ze środowisk robotniczych, a w Niemczech Zachodnich sami byli stosunkowo biedni (np. niemiecki współautor utrzymywał się z kelnerowania i pracy nocnego taksówkarza w Kolonii).

Agresywne i krzykliwe zachowanie oficerów w pociągu Leningrad-Express jadącym do granicy polsko-niemieckiej jest przykładem tego, jak wyglądały wówczas niechętnie czy wciąż wrogie relacje zbudowane na skomplikowanych wspomnieniach historycznych – jak bardzo byliśmy podzieleni. Karl skomentował to doświadczenie, wspomniane mu w wywiadzie telefonicznym: kiedy postrzegamy się wrogo, takie właśnie rzeczy mają miejsce. Podczas drugiego spotkania niemieckiego współautora z Andrzejem Jaczewskim nie wspominaliśmy tego epizodu, ale spodziewalibyśmy się podobnej reakcji.

Czternaście polskich doświadczeń ze współpracy z Niemcami

Polski współautor tego tekstu poznał Andrzeja Jaczewskiego ponad cztery lata później. Latem 1986 r., kiedy niemiecki współautor i jego koledzy doświadczały gościnności Andrzeja, przygotowując wspólny międzynarodowy obóz, polski współautor przeżywał wakacje między przedszkolem i szkołą podstawową i dopiero poznawał opowieści z kultury popularnej o polskim szpiegu Hansie Klossie (jeszcze bez dokonanej po latach inwersji w *Czasie honoru* – Toczyński, 2018) i o czterech pancernych jadących na Berlin. Przeróżające opowieści o zadanych Polakom przez Niemców ranach, o cierpieniach i traumach, oraz dość ogólnikowe i nudne makroopowieści o pojednaniu między narodami sączyły się z telewizora w tle. Początki szkoły podstawowej w roku szkolnym 1986/1987 i następnych dość szybko prowadziły do zetknięcia z kultem obrony

Westerplatte przed złymi Niemcami, prezentowanym w podręcznikach dla dzieci, i z warszawskim pomnikiem Małego Powstańca. Przebieg ośmiu lat szkolnej edukacji był pod tym względem jednolicie antyniemiecki, natomiast już koniec szkoły podstawowej wiązał się z obejrzeniem filmu o młodzieży przemycającej przez polsko-niemiecką granicę kradzione samochody, a nawet materiały radioaktywne. Scenariusz owych *Młodych wilków* z 1995 r. już nawet na uczniach ówczesnej podstawówki robił wrażenie napisanego przez ludzi, którzy nic nigdy nie przeczytali i już zapewne nie przeczytają. Było to wyraźne tym bardziej, że bohaterem wyobraźni młodych harcerzy w drużynie Andrzeja Jaczewskiego był wtedy już od 1991 r. dużo bardziej interesujący Franz Maurer, główny bohater kontrowersyjnych *Psów*, o którym filmoznawczyni jeszcze po ćwierćwieczu pisze, że:

Pasikowski konstruuje Franza jako hybrydę najlepszych (stereotypowych) cech Polaków i Niemców, ludzi Zachodu i ludzi Wschodu, zebranych z różnych politycznych i filmowych okresów historii tych krajów i regionów (Mazierska, 2014).

Nasi ojcowie oglądali westerny, a już w naszej percepcji tę pociągającą rolę dobrego (choć nie do końca) rewolwerowca miał quasi-niemiecki Franz i jego przedziwna lojalność wobec każdej Polski, bardzo trafna w czasie otaczającej nas wtedy anomii – ale wciągający był też filmowy symbolizm porachunków między europejskimi mafiami czasu postkomunizmu, wśród nich i scena skatowania wschodnioniemieckich gangsterów, jak i na nieświadomym poziomie głębiej oddziałująca na młode umysły ukryta w tym filmie symbolika (Toczyński, 2015). Żywo o tym dyskutowaliśmy z innymi harcerzami, choć nie z Andrzejem Jaczewskim, który od kultury popularnej raczej stronił (na rzecz nagrań operowych). Natomiast cały ten nasz kolaż na temat Niemiec, zaczerpnięty z podręczników i kultury popularnej, Andrzej wzbogacał nam bardzo chętnie – i jako świadek historii, i harcerz Szarych Szeregów, i współorganizator niemiecko-polskich spotkań pod nazwą Europa-Kontakt (o muzyce operowej Bacha czy Wagnera już tu nawet nie wspominając). Niektórzy ze starszych kolegów doświadczyli już wtedy spotkań z Niemcami w ramach Europa-Kontakt, bywając na integracyjnych obozach w Niemczech czy na wizytach programowych w Polsce. Nie był to jednak, według ich relacji z lat 1990–1993, kontakt o aż tak niesamowitym i emocjonalnym przebiegu, jak doświadczenia niemieckiego współautora z roku 1986. Żelazna kurtyna zdążyła wszak od tamtej pory podnieść się.

W 1993 r., siedem lat po wizycie przywołanej tu czternastoma doświadczeniami niemieckiego współautora, Andrzej Jaczewski zakończył swoje ostatnie harcerskie zaangażowanie jako drużynowy naszej 385 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej Knieja. Animowana przezeń niemiecko-polska wymiana młodzieży powoli ustawała, ale trwała jeszcze międzynarodowa wymiana zainteresowanych naukowców. Okazało się, że bez napędzającej to przedsięwzięcie osobistej przyjaźni polskiego i niemieckiego animatora nie może być ono aż tak żywe, choć kontakty zainicjowane przez Andrzeja Jaczewskiego i Karla-Josefa Klugego trwały jeszcze długo w różnych formach. Nowych animatorów jednak w ich miejsce nie było. Polski autor nie może więc przedstawić analogicznych doświadczeń z Europa-Kontakt, jak autor niemiecki. Kiedy już był jako nastolatek gotów do udziału w polsko-niemieckich grupach spotkaniowych, Andrzej Jaczewski zamykał różne obszary swojej działalności i kierowania młodzieżową współpracą nie kontynuował. Nie zdołaliśmy więc spotkać się jeszcze wtedy, w latach 90., w obecnym składzie w roli współautorów. Pozostała mi jednak z tamtego czasu przekazana przez pierwszego ważnego mentora inspiracja do eksplorowania Niemiec. Była wystarczająco silna, żeby później wiele razy doświadczyć życzliwych interakcji i współpracy z Niemcami. Przedstawiam więc swoje doświadczenia kontaktu niemiecko-polskiego, o których z Andrzejem Jaczewskim wiele rozmawiałem, i które ku jego zadowoleniu w kolejnych latach mu referowałem. W przeciwieństwie do bibliografii, numerowane i umieszczone na dole strony będą w tej sekcji tylko przypisy odautorskie, dokumentujące to, co zawsze podkreślałem w rozmowach z Andrzejem Jaczewskim: doświadczenia zainspirowane wczesną wizją udziału w Europa-Kontakt. Nie wiem, czy Niemcy byłyby dla mnie tak oczywistym kierunkiem współpracy, gdyby nie znajomość w młodości z Andrzejem Jaczewskim, orędownikiem pojednania i integracji europejskiej, który swoim stylem bycia wobec Niemców zaświadczał o możliwym przewycięzeniu nie tylko wpajanej nam zewsząd niechęci (choć z pewną typową dla postmodernizmu ambiwalencją, jak w przypadku młodzieńczych fascynacji niedojrzałością i quasi-niemieckością Franza Maurera), ale zwłaszcza w poważnym i tragicznym przewycięzaniu, jak w przypadku Andrzeja, tej zasadniczej, bardziej uzasadnionej i bardziej żywej dawnej nawiąski wobec Niemców.

Doświadczenie 1. W berlińskiej Akademii Europejskiej. W cztery lata po rozwiązaniu ostatniej prowadzonej przez Andrzeja drużyny harcerskiej rozpocząłem cykl trzech wypraw na zaproszenie Akademii Europejskiej w Berlinie

(1997–1999)¹. Kiedy tam bywałem, przygotowywałem teksty przybliżające polskiemu odbiorcy niemiecką obyczajowość i rozwiązania stosowane przez Niemców w różnych sferach życia kulturalnego i społecznego, od festiwalu Berlinale po spółdzielnię socjalną BauElemente Lager.

Doświadczenie 2. W Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu i Muzeum Auschwitz. We wrześniu 1999 r. pojechałem tam na polsko-niemiecko-ukraińskie seminarium. Na jego podstawie przygotowałem zapis kameralnej międzynarodowej dyskusji o przyszłości Europy z udziałem szefa polskiego przedstawicielstwa niemieckiej Fundacji Konrada Adenauera². Po Auschwitz oprowadzali naszą międzynarodową grupę znakomicie przygotowani pedagogicznie przewodnicy.

Doświadczenie 3. W podróży w ramach tzw. programu *Medienreise*. W latach 2000–2001 odbyły się trzy wyjazdy w polsko-niemieckim programie edukacyjnym, w tym dwa z Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży. Ostatni z nich współprowadziłem w roli kierownika merytorycznego³. Ich rezultatem też był szereg tekstów o kształcie codziennej integracji europejskiej na dwóch niemieckich pograniczach – z Polską i z Danią.

Doświadczenie 4. Organizując edukację medialną. Dzień po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. lądowałem w Berlinie, gdzie na kongresie powołaliśmy z inicjatywy Niemców międzynarodową organizację European Youth Press na rzecz edukacji medialnej. Do jej zarządu dołączyłem dwa lata później, po powrocie ze stypendium w innej części Europy. Część spotkań zarządu w latach 2006–2007 odbywała się w Berlinie w powiązaniu z sympozjami i wymianą myśli, w takich instytucjach jak Jugendpresse Deutschland, Friedrich-Ebert Stiftung czy Gesellschaft für technische Zusammenarbeit. Zwiedzając w tych latach stolicę Niemiec, przygotowałem dla polskiego czytelnika teksty

¹ Tematy debat: *The Dangers of Nationalism in Europe* (1997); Europäische Akademie, Berlin, DE; *How to Report about Minorities* (1999); Europäische Akademie, Berlin, DE; *Europe on Its Way to the New Century* (1999).

² Więcej w: Toczyński, P. (1999) *Zredefiniować suwerenność* [Zapis i opracowanie dyskusji dr. Rolanda Freudensteina, dr. Janusza A. Majcherka, dr. Anatolija Podolskija, dr. hab. Grzegorza Przebindy i Adama Wysockiego o integracji krajów postkomunistycznych z Unią Europejską]. *Polis. Pismo o Sztuce Życia Publicznego*, 31/32, 109–110.

³ Treścią programu *Medienreise* była współpraca z mediami – prasa, radio, telewizja; elementy public relations: polsko-niemiecki program *Młodzi wolontariusze* (2000) realizowany przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży, Pogorzelska Warszawa, PL; *Medienreise – Polsko-niemiecka podróż w kierunku mass mediów* (19–30.07.2000 r.) Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Poznań–Białystok–Warszawa, PL; *Medienreise – Polsko-niemiecka podróż w kierunku mass mediów* (2001) Frankfurt Oder, Flensburg, Pasewalk, DE, Sønderborg, DK.

o moście Glienicke [tzw. moście szpiegów – przyp. red.] czy historii i symbolicznie budynku Reichstagu. W tym samym czasie instytut badawczy polskiego ministerstwa nauki poprosił o przeanalizowanie systemu finansowania nauki w Niemczech z myślą o polskich badaczach i menedżerach nauki.

Doświadczenie 5. Ponownie w Oświęcimiu i Muzeum Auschwitz. W latach 2006–2007 w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu dwukrotnie współprowadziłem w poruszającej atmosferze kilkudniowe polsko-niemieckie seminaria dla młodych dziennikarzy i dziennikarek w czasie obchodów 61. i 62. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau.

Doświadczenie 6. Ze świadkami pojednania. W latach 2008–2010 Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” poprosiła o dwanaście godzin warsztatów dla polskiej młodzieży na temat pisania o wspólnej trudnej historii. O swojej drodze do wybaczenia Niemcom opowiadali starsi Polacy, skrzywdzeni jako młodzi ludzie w czasie wojny. Uczyliśmy uczniów jak te opowieści relacjonować.

Doświadczenie 7. Z niemieckimi historykami w BUW. W 2011 r. konsorcjum polskich i niemieckich instytucji poprosiło mnie o przygotowanie internetowego komentarza do polsko-niemieckiej sesji na temat nowych mediów pamięci w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

Doświadczenie 8. Oceniając dialog medialny. W latach 2013–2014 sędziowałem polsko-niemieckiemu konkursowi dla uczniów „Reporterzy w Podróży”, gdzie na sympozjum Bildungswerk Sachsen der Deutschen Gesellschaft w Lipsku mogłem opowiedzieć o formacyjnej roli treści medialnych tworzonych przez użytkowników dla rozwoju sztuki życia publicznego. W 2013 r. na zaproszenie Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej konsultowałem kryteria planowanej w obrębie Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej przyszłej kategorii twórczości internetowej.

Doświadczenie 9. W przestrzeni niemieckiego internetoznawstwa. W 2014 r. Collegium Civitas wysłało mnie na wizytę studyjną do centrum internetoznawczego Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie, a w 2015 r. berlińskie wydawnictwo wydało monografię autorów z Europy Środkowej i Wschodniej z rozdziałem o odpowiedzialności za słowo w internecie, będącym pokłosiem tej wizyty.

Doświadczenie 10. Ponownie edukacja medialna. W 2017 r. opowiedziałem w Berlinie, w trakcie sympozjum „sieci” na rzecz sprawozdawczości reportażowej dotyczącej Europy Wschodniej, o immersyjnym formacie edukacyjnych wizyt na pograniczach w powiązaniu z poważną produkcją medialną. Obser-

wacje z tych pobytów udawało mi się przekazywać polskim czytelnikom wyso-
k jakościowej poczytnej prasy, a bywało też, że niemieckie media prosiły mnie
o skomentowanie dla niemieckich odbiorców zjawisk charakterystycznych dla
zbiorowych wyobrażeń społeczeństwa polskiego.

Doświadczenie 11. W bezpiecznej przestrzeni dialogu. W 2019 r. w Mię-
dzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży Fundacji „Krzyżowa” dla Porozu-
mienia Europejskiego, w dawnym miejscu spotkań niemieckiego ruchu oporu
intelektualistów przeciw hitleryzmowi, współprowadziłem kilkudniowy polsko-
niemiecko-ukraiński cykl spotkań na temat edukacji o Holokauście, poświę-
cony „uwikłanej historii jako perspektywie dla edukacji nieformalnej”.

Doświadczenie 12. Stypendium rządu Niemiec. Wszystko to piszę jako
stypendysta Europejskiej Przestrzeni Badawczej, z którego to dwuletniego sty-
pendium Niemieckiego Federalnego Ministerstwa Edukacji i Badań spędziłem
na razie w 2020 r. półtora tygodnia w drugiej dawnej niemieckiej stolicy, Bonn,
i w którym to programie moim niemieckim partnerem jest europejski sojusz
psychiatrów i psychologów z siedzibą jeszcze w Lipsku (European Alliance
Against Depression e.V., Leipzig), a wkrótce we Frankfurcie nad Menem. Nasz
projekt pod nazwą „Endorse”, z zaplanowanym pobytem w Niemczech, opóz-
nionym przez pandemię, jest nastawiony na tworzenie trwałej sieci zarządzania
i badań dla fachowej internetowej pomocy psychologicznej⁴.

Doświadczenie 13. Śladem Europa-Kontakt. Od 2019 r. działaliśmy w trój-
stronnej współpracy badaczy z warszawskiej Akademii im. Marii Grzegorzew-
skiej, Uniwersytetu we Flensburgu i Lenoir-Rhyne University nad upamiętnieniem
dokonań pionierów polsko-niemieckiej wymiany z lat zimnej wojny, kiedy to
granica Polski z Niemcami straszyla, ale jednak dla Andrzeja Jaczewskiego,
Karla-Josefa Klugego i setek ich wychowanków i współpracowników okazywała
się mimo pewnych trudności i kosztów przepuszczalna⁵.

Kontrastowe doświadczenie 14. Wszystkie moje kontakty z Niemcami w cią-
gu 25 lat były możliwe, mimo niedoskonałej wciąż, a wręcz słabej znajomości
języka sąsiadów (co skądinąd nie przeszkodziło w poważnej uczelnianej desyg-
nacji mnie na stałego męża zaufania podczas egzaminów doktorskich z języka

⁴ ENDORSE. Aufbau eines nachhaltigen Netzwerks für MaNagement unD FORSchung zu Onlinehilfen bei DEpression. 2019–2020 European Alliance Against Depression e.V., Leipzig, ERA Fellowships – Science Management.

⁵ Pioneers of German-Polish Exchange: Europeanization in education despite the Iron Curtain 2019–2021 polsko-niemiecko-amerykański projekt badawczy we współpracy Instytutu Filozofii i Socjologii APS z Europa-Universität Flensburg i Lenoir-Rhyne University.

niemieckiego⁶). Rozleniwia mnie to, że wystarczająco licznie spotykam Niemców swobodnie posługujących się językiem angielskim, a nawet polskim, i tylko z rzadka zdarza nam się korzystać z pośrednictwa tłumaczy (zawsze znakomitych i zaangażowanych).

Jestem przekonany, że moje pokojowe i pożyteczne polsko-niemieckie doświadczenia były możliwe dzięki stworzeniu pozytywnego spojrzenia na Niemcy i Niemców w umyśle i emocjonalności dziecka i nastolatka, którym byłem w trakcie pierwszych lat spotkań z Andrzejem Jaczewskim. Nie są takie doświadczenia oczywistością ani dla polskich nastolatków, ani dla studentów, ani nawet dla pracowników polskich uczelni. Właśnie dlatego o wszystkich tych działaniach mówię i piszę: chcę zainspirować osoby czytające ów zapis, do udawania się dokładnie tymi lub analogicznymi śladami w możliwe rejony zawodowej i prywatnej współpracy z Niemcami w Polsce albo wprost do Niemiec – w duchu współpracy europejskiej, której Andrzej Jaczewski tak mocno sprzyjał jako świadek historii. Najpierw przezwyciężył swoją nienawiść do Niemców, a później przez lata zawsze okazywał radość i dumę wobec wymienionych wyżej polsko-niemieckich działań swoich wychowanków. Uważał, że należy czynić możliwie wiele dla budowania współpracy ponad granicami. Wiedział, że szczepionka przeciwko niechęci zaczyna się w dialogu, że to serdeczny i zaangażowany kontakt przeciwdziała temu, czego sam w dzieciństwie i później przez lata doświadczał: wojnom, traumom i wzajemnej nienawiści.

Zakończenie: Impuls europeizacyjny w edukacji i jego dziedzictwo

Rozpoczęliśmy od wglądu w teksty Andrzeja Jaczewskiego na temat przezwyciężania nienawiści do dawnego najeźdźcy, okupanta, wroga. Zakończyliśmy pokłosem procesu zamieniania wroga w przyjaciela. W tym procesie Andrzej uczestniczył przez dziesięciolecia. Zobaczmy jeszcze, jak wiele wysiłku Andrzej Jaczewski włożył w nauczenie się języka swoich dawnych nieprzyjaciół, mających z czasem stać się przyjaciółmi:

Około pół wieku temu znajomość języków obcych była mało potrzebna, więc korzystałem ze szczególnej formy nauki: brałem konwersacje ze starszymi (naprawdę starymi) ludźmi. Tak kolejno miałem czterech nauczycieli niemieckiego – emerytów, którzy nie mieli nic wspólnego

⁶ Komisja przeprowadzająca egzaminy doktorskie w zakresie języka niemieckiego, w kadencji 2016–2020 Akademia Pedagogiki Specjalnej: Wydział Stosowanych Nauk Społecznych.

nego z zawodem nauczyciela. I chyba nawet nie znali gramatyki. Ale dwa razy w tygodniu odwiedzali mnie na godzinę – piliśmy kawę i przy tej kawie (wtedy początkowo była tylko zbożowa) gadaliśmy. Opowiadali po niemiecku – bo tak jakoś trafiały mi się „gadulę” – o swojej młodości, o tym, co im się za młodu wydarzało. Czasem mnie mobilizowali, bym też coś (oczywiście w obcym języku) popowiadał. I to była prawdziwa nauka języka, a nie szkolne oszustwo.

Za to uogólnienie o szkolnym oszustwie od razu przeproszam tych nielicznych nauczycieli języków obcych, którzy w szkole jednak czegoś potrafili nauczyć (i bardzo ich pozdrawiam!). Wiem jednak, co mówię: za moich szkolnych czasów jeszcze nie było aż takich oszustów, którzy potrafili uczyć w szkole przez dziesięć lat języka i w tym czasie n i c z e g o swoich uczniów nie nauczyć! A i ja to, że mogłem w Kolonii pracować ze studentami, zawdzięczam właśnie konwersacjom, o których tu piszę – nie szkole (i tak dalece lepszej pod tym względem niż dzisiejsza). Nie kosztowało to dużo, a było i frajdą dla starych emerytów, i znakomitą nauką dla mnie! Niektóre ich opowieści były zresztą tak ciekawe, że aż warte utrwalenia. Niektóre już tu nawet wykorzystywałem.

Pisałem niedawno o wspomnieniach: żeby je notować, by nie ginęły. Sam nasłuchiłem się wspomnień od ludzi starych, łącząc to z nauką języka. Dlatego proponuję i namawiam: też stwórzcie sobie takie szczególne okoliczności. Rozejrzyjcie się dookoła wśród ludzi starych. Poszukajcie takich, którzy naprawdę znają języki (są tacy!). I wykorzystajcie ich możliwości z korzyścią i dla siebie, i dla nich. Oni się na starość nudzą, mają poczucie pustki, a parę groszy im się przyda. A Wam przyda się znajomość języka obcego. Bo nawet gdyby zaistniała nowa „żelazna kurtyna”, to będą też różne możliwości przenikania przez nią. Ale to dla tych, którzy umieją porozumiewać się nie tylko po polsku. Na dowód: dyplom, jaki mi Niemcy wypisali po niemiecku (Jaczewski, 2016a).

Słowa te pisał człowiek 87-letni, który przez lata swobodnie kultywował swoją twórczość we wszystkich dostępnych mu przez dekady w Polsce mediach (od prasy i radia, przez telewizję, aż po trwające aż do śmierci ośmioletnie systematyczne i zaangażowane internetowe publikowanie treści w ramach badania w działaniu). Pojawia się więc od razu pytanie: Czy w Andrzeja Jaczewskiego medialnym zaangażowaniu i twórczej swobodzie znajdujemy ślady jego wcześniejszych doświadczeń zachodnioniemieckich? Przecież w Polsce korzystanie z wolności słowa, twórczej ekspresji i dobrze rozumianej odpowiedzialności za słowo przed rokiem 1989 nie mogło być łatwo realizowane. Natomiast doświadczenie w Niemczech Zachodnich wolności słowa, której zakres powiększył się jeszcze w latach 60., mogło wpłynąć na proces konsekwentnego realizowania jej i trwanie w niej nawet po przejściu Andrzeja na emeryturę. Nie sądzimy oczywiście, że zachodnioniemieckie doświadczenie było jedynym czynnikiem twórczej postawy Profesora, ale trudno byłoby temu wpływowi zaprzeczyć bez wyraźnego sprzeciwu Andrzeja. On zaś, zapytany przez nas o to, takiego sprzeciwu nie wyraził.

Uznajemy, że fenomen polsko-zachodnioniemieckich spotkań młodzieży, wychowawców i uczonych ma wartość historyczną. Widzimy także, już w samych słowach z cytowanego bloga, że fenomen ten niesie pewne podpowiedzi dla dzisiejszego podzielonego świata. Dlatego chętnie włączamy się przez ten tekst w krytyczną niemiecko-polską debatę na temat edukacji, zauważając jej powierzchowność, brak motywacji wychowanków, którym edukatorzy oferują zamiast doświadczenia, uważności, zainteresowania i ciepła prostą kontrolę zachowania w coraz bardziej jałowym i wyalienowanym systemie edukacji (Broecher, 2019; Bröcher, 2021). Pedagogika Andrzeja Jaczewskiego realizowana we współpracy z Karlem-Josefem Klugem, stawiała na wolność jednostki, żywsze społeczności, większą niezależność i samostanowienie. Tymi też wartościami Andrzej po prostu żył. Z jego *Książki moich wspomnień* (Jaczewski, 2010), w której przypomina o zdecydowanych i pewnych siebie postawach niemieckich studentów, niespotykanych przezeń ani przedtem, ani później w Polsce, można wnioskować o wpływie prowadzonych przez Andrzeja wymian polsko-niemieckich na polską pedagogikę akademicką i praktyczną. Wiemy, że także i Andrzej wywierał wpływ na postawy młodych Niemców. Na ile ten wyjątkowy styl Andrzeja uformowany był przez kontakt z Zachodem? I na ile mogło dochodzić do transferu metodyki edukacji w jedną lub może w dwie strony? Czy jego styl formułowania myśli miał związek z eksploracją Zachodu w latach zimnej wojny, kiedy to przez świat przechodziła fala kontestacji i studenci szukali innego doświadczenia akademickiego?

Karl-Josef Kluge pamięta, że Andrzej w latach 80. był niekiedy konfrontowany z buntowniczością niektórych niemieckich studentów z Kolonii. Większość ówczesnych studentów uczelni wyższych specjalizujących się w kształceniu specjalnym w Niemczech pochodziła ze środowisk robotniczych i nie miała ona żadnych przeżyć kulturalnych tego typu jak wyjście do opery. Takie doświadczenia nie były częścią ich socjalizacji. Zwykł rzucać tym studentom wyzwanie, zadając podczas swojego seminarium pytania dotyczące uczestnictwa w kulturze: „Kiedy ostatni raz był pan w operze i którą operę pan widział?”. Wtedy studenci potrzęsali głowami, bo nigdy nie byli w operze. Odpowiedzią Andrzeja było: „Wróćcie, kiedy już będziecie w operze”. Jak wyjaśnia Karl: „Dla Andrzeja zawsze ważne było, aby wychowawcy, także specjaliści, mieli szersze zaplecze kulturowe i zainteresowania”. Kiedy jeden z nas powiedział Karlowi: „Ten styl jest nieco konfrontacyjny”, Karl odpowiedział: „Andrzej zawsze był konfrontacyjny”. Również w Polsce studenci zgadzali się, że Andrzej nauczał w inny, bardziej angażujący sposób niż większość nauczycieli akademickich. Być może było to rezultatem jego trwałego zaangażowania w harcerstwo i promowanego

w nim typie szczerych interakcji, ale też echem doświadczeń pracy ze studentami od lat 70. w Niemczech Zachodnich.

Wyraźne są ślady poszukiwania swobody, wspomniane w czternastu doświadczeniach kontaktu niemieckiego współautora z Andrzejem i wyraźne jest nakłanianie przezeń polskiego współautora do pielęgnowania kontaktów z Niemcami, których przejawy zostały tu skrupulatnie wyszczególnione. Tyle możemy stwierdzić z własnych doświadczeń. Udało nam się zidentyfikować przynajmniej cztery nurty pedagogiczne, które uformowały wolnościową i dialogiczną koncepcję projektu „Europa-Kontakt”. Dwa z nich są europejskie – pierwszym jest brytyjska tradycja skautingu sir Roberta Baden-Powella (Jaczewski, 2015a), a drugim polsko-żydowska pedagogika Janusza Korczaka (Eichsteller, 2009). Inne dwa nurty zapoczątkowane były w Ameryce – są to humanistyczna psychologia Carla Rogersa (Rogers, 1970) i model HighScope (Broecher, 2015). Napisaliśmy o tym już w innych miejscach, dlatego tu tego wątku nie rozwijamy. Chcemy bowiem, żeby polski czytelnik w pierwszej kolejności zwrócił uwagę na biografię Andrzeja Jaczewskiego i jego zmianę postawy wobec Niemców, która wraz z otwartością Karla-Josefa Klugego i eklektycznym, ale spójnym kolażem wspomnianych czterech podejść pedagogicznych, nałożyła się na dość szczególny czas po roku 1968. W ten sposób docieramy do genezy unikalności Europa-Kontakt – programu, który nadal w XXI w. przyczynia się dla niemiecko-polskiego dialogu.

Po nieagresywnych rewolucjach 1989 r. w Polsce i w Niemczech Andrzej i Karl już tylko krótko kontynuowali swoje edukacyjne programy wymiany, jak i w ogóle swoje zatrudnienie uczelniane. Zbliżali się do emerytury. Jednak ich wcześniejsza działalność była więcej niż spektakularna: osadzona w niesprzyjającym wymianie środowisku międzynarodowym, z silnym naciskiem na wcale i obecnie nie tak popularną współpracę polsko-niemiecką. Ich programowanie edukacji i wychowania było integracyjne względem najbardziej wrażliwych grup społecznych, a nacisk na kreatywne uczenie się i ćwiczenie w budowaniu przywództwa służył również silnie zmotywowanej i utalentowanej młodzieży. Niektórzy z uczestników Europa-Kontakt zajmowali później stanowiska kierownicze w obu krajach i kształtowali wspólną przyszłość zjednoczonej Europy. Inni po prostu doświadczali transgranicznych kontaktów europejskich, co z pewnością przyczynia się do powolnego wzajemnego zrozumienia i współpracy między narodami europejskimi oraz ułatwia polityczną integrację Europy. Obaj pionierzy wymiany wnieśli istotny wkład w proces europejskiej transformacji poprzez animowanie osobistych spotkań ludzi z obu stron żelaznej kurtyny. Uczynili wrogie czasy deeuropelizacji i zimnej wojny bardziej ludzkimi.

Wykazali, że chociaż niektóre okresy historii Europy mają cechę deeuropizacji, mogą istnieć i funkcjonować siły społeczne i kulturowe, które prowadzą do procesu przeciwnego: europeizacji. Makroprocesy mają swoje mikrowymiary. Spotkanie pełne akceptacji i rozwoju jest mikroprocesowym obliczem wielkiego europeizacyjnego makroprocesu, na którego powrót do dobrej formy liczymy.

Pokojowe zjednoczenie Europy – integracja europejska – następuje z różnymi, jakby to powiedział Andrzej Jaczewski, wirażami rozwojowymi (Jaczewski, 2010). Obok poszerzenia Unii Europejskiej z roku 2004 jesteśmy też świadkami paradoksalnego paneuropejskiego antyeuropeizmu, wyrażonego np. w brexicie (Niżnik, 2020). Europa rzeczywiście jest imperium ze zmiennymi granicami (Zielonka, 2007). Jednak nawet już tak płynny i niepewny po 1968 r. proces europeizacji, dopiero później będący jednoznacznym politycznym celem większości państw europejskich, sprzyjał nawiązywaniu dialogu i dwustronnych niemiecko-polskich relacji. Przykładem mogą być nasze doświadczenia kontaktu niemiecko-polskiego, które tu zaprezentowaliśmy, a które są inspirowane omówioną przez nas pedagogiką Andrzeja Jaczewskiego i Karla-Josefa Klugego.

References

- Abel, T. (1948). The operation called Verstehen. *American Journal of Sociology*, 54 (3), 211–218.
- Albert, G. (2020). Erklären und Verstehen. W: *Max Weber-Handbuch* (s. 64–66). Stuttgart: JB Metzler.
- Broecher, J. (2015). How David P Weikart's HighScope Summer Camp for (Gifted) Teenagers became a sustainable model for my later work in special education and inclusive education. *Gifted Education International*, nr 31 (3), 244–256.
- Broecher, J. (2019). *Creating Learning Spaces: Experiences from Educational Fields*. Bielefeld: Transcript Verlag.
- Bröcher, J. (2021). *Anders lernen, arbeiten und leben. Für eine Transformation von Pädagogik und Gesellschaft*. Bielefeld: Transcript Verlag.
- Bröcher, J., Toczyski, P. (2021). Europäische Lernräume: Der pädagogische Austausch zwischen Polen und Deutschland zur Zeit des Kalten Krieges. W: J. Broecher (red.), *Anders lernen, arbeiten und leben. Für eine Transformation von Pädagogik und Gesellschaft*. Bielefeld: Transcript Verlag.
- Carlson, S., Eigmüller, M., Lueg, K. (2018). Education, Europeanization and Europe's social integration. An introduction. *Innovation: The European Journal of Social Science Research*, nr 31 (4), 395–405.
- Chaplin, T., Mooney, J. E. P. (2017). *The Global 1960s: Convention, contest and counterculture*. London: Routledge.

- Davies, N. (2005). *God's Playground: A History of Poland: The Origins to 1795*. Oxford: Oxford University Press.
- Davies, N. (2005a). *God's playground. A history of Poland: Volume II: 1795 to the present* (Vol. 2). Oxford: Oxford University Press.
- Eichsteller, G. (2009). Janusz Korczak – His Legacy and its Relevance for Children's Rights Today. *The International Journal of Children's Rights*, nr 17 (3), 377–391.
- Jaczewski, A. (2010a). *Książka moich wspomnień*. Tuchów: Mała Poligrafia Redemptorystów.
- Jaczewski, A. (2010b). Powstawanie i rozwój potrzeby więzi emocjonalnej. *Kwartalnik Pedagogiczny*, nr 220 (2), 37–54.
- Jaczewski, A. (2013). *Okupant chciał z nas zrobić ciemną masę zdemoralizowanych prymitywnych robotli. W samej nocy okupacji udało się pielegnować tęsknotę za piękniejszym życiem i wychowywać nas na dziś, na jutro i na pojutrze*. Pobrane z: <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2013/06/07/okupant-chcial-z-nas-zrobic-ciemna-mase-zdemoralizowanych-prymitywnych-robotli-w-samej-nocy-okupacji-udalo-sie-pielegnowac-tesknote-za-piekniejszym-zyciem-i-wychowywac-nas-na-dzis-na-jutro-i-na-pojut/>
- Jaczewski, A. (2015a). *Gawędy drużynowego*. Kraków: Komisja Historyczna ZHP Chorągwi Krakowskiej.
- Jaczewski, A. (2015b). Współpraca moja i Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego z Uniwersytetem w Kolonii. *Kwartalnik Pedagogiczny*, nr 237, 188–198.
- Jaczewski, A. (2016a). *Jak skutecznie uczyć się języków obcych? Z emerytami. Na szkołę nie liczcie*, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2016/11/09/jak-skutecznie-uczyc-sie-jezykow-obcych-z-emerytami-na-szkole-nie-liczcie/>
- Jaczewski, A. (2016b). *1944*, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2016/05/29/1944/>
- Jaczewski, A. (2016c). *Uniwersytet w Kolonii nagrodił mnie #HumanAward2016. Dziękuję!*, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2016/06/10/uniwersytet-w-kolonii-nagrodzil-mnie-humanaward2016-dziekuje/>
- Jaczewski, A. (2017a). *Niemców nienawidziłem. Oriana Fallaci przekonała mnie, że są już pokojowi. My, Polacy, też*, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2017/08/08/niemcow-nienawidzilem-oriana-fallaci-przekonala-mnie-ze-sa-juz-pokojowi-my-polacy-tez/>
- Jaczewski, A. (2017b). *Rok 1939: od dumy i wiary w sojusze do epidemii samobójstw. Co pamiętam z chwili wybuchu wojny?*, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2017/06/29/rok-1939-od-dumy-i-wiary-w-sojusze-do-epidemii-samobojstw-co-pamietam-z-chwili-wybuchu-wojny/>
- Jasińska-Kania, A. (2007). Bloody Revenge in God's Playground: Poles' Collective Memory of Relations with Germans, Russians, and Jews. *International Journal of Sociology*, 37 (1), 30–42.
- Jobs, R. I. (2009). Youth movements: Travel, protest, and Europe in 1968. *The American Historical Review*, nr 114 (2), 376–404.
- Mazierska, E. (2014). Neighbours (Almost) Like Us: Representation of Germans, Germanness and Germany in Polish Communist and Postcommunist Cinema. W: E. Mazierska, L. Kristensen, E. Närke (red.), *Postcolonial Approaches to Eastern European Cinema: Portraying Neighbours On-screen*. London; New York: I. B. Tauris.

- Niżnik, J. (2020). The Awakening Of The European Public Sphere Amid The Crisis. W: M. Wiñarska-Brodowska (red.), *In Search of a European Public Sphere: Challenges, Opportunities and Prospects* (s. 2–24). Cambridge: Cambridge Scholars Publishing.
- Rogers, C. R. (1970). *Carl Rogers on Encounter Groups*. New York: Harper and Row.
- Toczyski, P. (2015). Pasikowszczyzna jako spojrzenie na polskość poprzez lokalne i paneuropejskie symbole. *Media – Kultura – Komunikacja Społeczna*, nr 11 (4), 107–121.
- Toczyski, P. (2018). Post-War and Post-Communist Poland and European Knightly Myths of Loyalty and Betrayal: Pasikowski's *Acquis Mythologique Communautaire*. W: G. Grinchenko, E. Narvselius, (red.), *Traitors, Collaborators and Deserters in Contemporary European Politics of Memory* (s. 383–402). Cham: Palgrave Macmillan.
- Toczyski, P., Broecher, J., Painter, J. (2021). Pioneers of German-Polish inclusive exchange: Jaczewski's and Kluge's Europeanization in education despite the Iron Curtain. *Prospects. Comparative Journal of Curriculum, Learning, and Assessment*. <https://doi.org/10.1007/s11125-021-09545-x>
- Tucker, W. T. (1965). Max Weber's Verstehen. *The Sociological Quarterly*, nr 6 (2), 157–165.
- Zielonka, J. (2007). *Europe as empire: The nature of the enlarged European Union*. Oxford: Oxford University Press.
- Znaniecki, F. (1927). The object matter of sociology. *American Journal of Sociology*, nr 32 (4), 529–584.